

# Zakrzewska, Janina

---

## Przyczynek do rozgrywek w OZON-ie

---

Przegląd Historyczny 64/2, 385-388

---

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JANINA ZAKRZEWSKA

## Przyczynek do rozgrywek w OZON-ie

W czasie obchodów ku czci Andrzeja Struga, które stosunkowo niedawno odbywały się w kraju, przypomniana została również postać Struga jako masona<sup>1</sup>. Nie chodzi nam w tym miejscu o rozwijanie tego wątku, sądzimy jednak, że warto przytoczyć fragment korespondencji między Wacławem Oryngiem a Leonem Kozłowskim, w której pojawia się nazwisko Struga, właśnie jako masona.

Przebywający w Genewie i we Francji Oryng odgrywał pewną rolę w świecie polityki, dyplomacji i prasy, prowadził obszerną korespondencję z wieloma osobistościami, zajmował się m. in. wydaniem za granicą książki Józefa Piłsudskiego „Rok 1920”. W 1931 r. założył w Genewie (wraz z Pauliem Mantoux) „Journal des Nations”, którego redaktorem naczelnym pozostawał do 1935 r. O sobie pisał, że jest „jedynym Polakiem piłsudczykiem za granicą, który ani na chwilę nie szedł na kombinacje niemieckie i wytrwale na przekór osobistym interesom materialnym i karierze służbowej uparcie pracował nad zespoleniem Polski z Wielką Brytanią i Francją”.

Leon Kozłowski był o wiele więcej znany niż Oryng, lecz był też wyjątkowo mało sympatyczny. Nie wydaje się więc, by trzeba było szerzej przedstawiać czytelnikowi ową postać związaną z nie najchlubniejszymi kartami naszej historii najnowszej. Jeżeli przypominamy pewne fragmenty politycznego życiorysu tego profesora archeologii<sup>2</sup> to dlatego, iż wiążą się one z przytoczoną niżej korespondencją i stanowią dość charakterystyczny, choć oczywiście bardzo wycinkowy obraz niedawnej przeszłości. Kozłowski już w czasie studiów związał się ze Związkiem Walki Czynnej i ze „Strzelcem”. Był w czasie pierwszej wojny legionistą i peowiakiem, brał również udział w wojnie polsko-radzieckiej. Aktywną działalność polityczną rozpoczął po zamachu majowym, będąc w latach 1929—1935 posłem na Sejm z listy BBWR. W latach 1930—1935 był członkiem prezydium klubu poselskiego BBWR, zaś od 1935 r. nieprzerwanie senatorem. W latach 1930—1932 był ministrem reform rolnych a następnie w latach 1932—1935 podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. 15 maja 1934 został premierem i pozostawał na tym stanowisku do 28 marca 1935. W trakcie pełnienia urzędu premiera był również, przez krótki czas, ministrem spraw wewnętrznych. Warto o owych funkcjach Kozłowskiego pamiętać, gdyż właśnie wówczas (17 czerwca 1934) ukazało się rozporządzenie Prezydenta RP o utworzeniu Berezki Kartuskiej. Gdy w 1937 r. powstał OZON, Kozłowski przystąpił doń, aby dość szybko opuścić jego szeregi krytykując Rydza Śmigłego i domagając się... zwiększenia kompetencji

<sup>1</sup> L. Cha j n, *Dramat Struga — wolnomularza*, „Polityka” 1971, nr 47.

<sup>2</sup> Kozłowski studiował w Krakowie i Tybindze (gdzie się doktoryzował). W 1920 r. habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim i od 1921 r. do wybuchu wojny był profesorem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

władzy wykonawczej! Większy skandal wybuchł, gdy w 1938 r. Kozłowski ogłosił na łamach konserwatywnej „Polityki” artykuł atakujący masonerię. Masoneria była jednak raczej pretekstem do ataku na przeciwników politycznych, w walce z którymi Kozłowski nie przebierał specjalnie w środkach. Wynika to zresztą wyraźnie z owej korespondencji z Oryngiem, w której Kozłowskiemu zależy na szybkim, jak pisze (i podkreśla!) otrzymaniu materiałów ze względu na rozgrywkę, mającą nastąpić na jesieni 1938 r. W rozgrywce tej kwestia masonerii, jej rzeczywistych i urojonych wpływów miała być dla Kozłowskiego jednym z atutów. Sformułowania listu byłego premiera nie pozostawiają pod tym względem wątpliwości.

Wojenne losy Kozłowskiego nie mają bezpośredniego związku z interesującym nas fragmentem jego biografii, ale ponieważ rzucają światło na całokształt sylwetki byłego premiera, więc warto przypomnieć, że w 1939 r. został aresztowany we Lwowie, a następnie skazany w Moskwie na śmierć. Wyrok ten zamieniony został na 10 lat więzienia. W 1941 r. miał być ewakuowany z terenu ZSRR wraz z ludnością cywilną i dopiero po wielu staraniach został przyjęty do armii Andersa. W listopadzie 1941 r. zbiegł z wojska na stronę niemiecką (sąd wojenny armii Andersa skazał go — zaocznie — za dezercję na karę śmierci). Przez Niemców został internowany w Berlinie, gdzie zajmował się pracą naukową. Zmarł na atak serca w 1944 r. i został pochowany w Berlinie.

LEON KOZŁOWSKI DO WACŁAWA ORYNGA

[bez miejsca] 5 lipca 1938<sup>a</sup>

Or.: AAN, zespół MSZ, akta W. Orynga

Szanowny i Drogi Panie Dyziu!

Za kartkę serdecznie dziękuję. Sprawa, o której pisałem nabiera bardzo na aktualności. Wprowadzie katalogi, o których pisałem będą mi potrzebne dopiero na jesień na sesję, to jednak inną taktykę muszę stosować jeżeli katalogi mam w ręku, a inną skoro ich nie mam. Bardzo więc proszę o wiadomość czy mogę liczyć na te katalogi i na kiedy. Chodzi mi o katalog szkotów i Wielkiego Wschodu. Przy Pańskich stosunkach jestem przekonany, że rzecz jest do załatwienia, choć wiem, że te rzeczy są obecnie trudniejsze do dostania niż dawniej. Na sprawie tej bardzo mi zależy<sup>b</sup> i posiada ona w obecnej chwili duże znaczenie dla całej rozgrywki. Bardzo proszę o wiadomość.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia i uścisk dłoni

(— Leon Kozłowski)

WACŁAW ORYNG DO LEONA KOZŁOWSKIEGO

Genewa, 26 lipca 1938

Kopia maszynowa: AAN, zespół MSZ, akta W. Orynga

<sup>a</sup> W dacie cyfra 5 jest przekreślona i w jej miejsce czerwonym atramentem wpisana jest cyfra 13 ze znakiem zapytania. Poprawka daty na liście Kozłowskiego zrobiona została zapewne przez Orynga, skoro w swym liście powołuje się on na list Kozłowskiego z 13 lipca.

<sup>b</sup> miejsce podkreślone.

Szanowny i Drogi Panie Premierze, na list Pański z dnia 13 bm. odpisuję dopiero dzisiaj, czekałem bowiem na odpowiedź paru moich przyjaciół z Francji, od których przez wzgląd na ich przynależność do masonerii, spodziewałem się otrzymać katalogi, a przynajmniej jakieś wskazówki mogące ułatwić mi zadanie. Pisałem również do kilku księgarń antykwarskich, w nadziei znalezienia tą drogą potrzebnej dokumentacji. Odwiedziłem szereg osobistości spośród uczniów, czeladników i majstrów, jako też dygnitarza do 33 stopnia włącznie, cudzoziemców jak i Szwajcarów. Pojechałem do Berna, gdyż tam nagromadzono poważne materiały z okazji zeszkorocznej wotacji plebiscytowej dotyczącej antymasońskiej inicjatywy, odrzuconej zresztą znaczną większością głosów ludu i kantonów. Nie mogłem zobaczyć z powodu nieobecności, najwyższego dygnitarza masonerii w świecie międzynarodowym D-ra Ludwika Rajchmana, przedstawiciela Polski w Sekretariacie Generalnym Związku Narodów (wysuniętego na to stanowisko przez urzędującego min. spraw. zagr. J. B.)<sup>1</sup>. Konsultowałem również wybitnych przeciwników masonerii.

Doszedłem do następujących wniosków:

1) Istnieją regularnie wydawane katalogi angielskie i francuskie łóż należących do Wielkiego Wschodu i Wielkiej Łoży. Katalogi te zawierają adresy łóż, ich nazwy oraz nazwiska Mistrza, Sekretarza i Skarbnika każdej łoży na terenie kraju. Nic więc dotyczącego polskiej masonerii w katalogu angielskim ani francuskim nie znajdzie.

2) Niektóre tylko łoże publikują listy swoich członków i to nieregularnie. Nazwiska członków Wielkiej Rady i Rady Najwyższej 33-go stopnia nie są publikowane, gdyż w katalogu wskazane są nazwiska członków najważniejszych, jako to przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Inni są mistrzami łóż niższych.

3) Katalog łóż polskich, prawdopodobnie istnieje. Wątpliwym jest jednak istnienie katalogu wolnomularzy polskich.

W końcu odwiedziłem W. M. W. L. „Alpina” w Genewie, byłego prezesa radykalnego rządu genewskiego, p. Al. Moriaud i p. Johna Mossaz, członka Najwyższej Rady Szwajcarskiej 33 stopnia i Wielkiego Kanclerza Międzynarodowego Związku Wielkich Łóż, którego siedziba znajduje się w Genewie. Rozmowy z tymi panami dały mi potwierdzenie poprzednio zebranych informacji i wrażeń, z którymi miło mi jest podzielić się z panem. Wypada mi zauważyć nawiasem, że niestety nie jestem członkiem żadnej poważnej łoży, wolnomularze więc nie mają obowiązku mówić mi całej prawdy a pogromcy masonów widząc wszędzie cyrkiel i kielnię, również może mieli się na baczności, nie mogłem się bowiem, także niestety, wylegitymować ani swastyką, ani żadną wiązką różdżek liktorskich.

Wysłałem jednocześnie raport Rady Związkowej, tj. rządu szwajcarskiego w sprawie inicjatywy antymasońskiej, który jest bezstronnym opracowaniem tego tematu, na podstawie ankiety i danych będących w posiadaniu służby bezpieczeństwa tego kraju, w którym od dawna kotłują się wszelkie możliwe tendencje społeczne, filozoficzne i religijne i gdzie krzyżują się nici wielu aktywnych mafii międzynarodowych. Znamiennym jest przeto tym bardziej, że kraj w którym kanton za kantonem, zakazuje aktywności i ugrupowań komunistycznych, jako niebezpiecznych nie tylko dla spokoju publicznego, bo nad tym czuwa policja, lecz przede wszystkim dla zdrowia moralnego ludności uznał nieszkodliwość wolnomularstwa.

Nie rozumiem co ma na celu<sup>2</sup> akcja przeciwmasońska w Polsce. Znamy wszyscy naszych Skokowskich, Stępowskich, Kipów, Śmiarowskich, Strugów, Choźdków i Aszkenazyh. Nic nigdy nie zauważyłem w ich pracy coby Polskę mogło pohańbić. Zarzut

<sup>1</sup> *Oryng pisze o Jóζεfie Becku. Ludwik Rejchman był lekarzem, założycielem Państwowego Instytutu Higieny. Od 1921 r. był dyrektorem departamentu zdrowia Ligi Narodów.*

<sup>2</sup> *W liście Orynga czytamy: „nie rozumiem co ma na celu...” itd. ale przecież Kozłowski rozumie dobrze swój cel, skoro zupełnie wyraźnie pisze, iż nie chodzi o nic innego, jak tylko o rozgrywkę...*

kumania się z „braćmi” zagranicą, ulegania obcym wpływom, wprowadzania do umysłowości polskiej odchyień na rzecz nierealnych dzisiaj koncepcji; zarzut poszukiwania jednolitych odruchów na powszechne zjawiska społeczne, jednakowych odpowiedzi na zagadnienia moralne z „braćmi” innych krajów; zarzut uprawiania wspólnych praktyk i rytuału i działania przez to na szkodę własnego kraju; zarzut, wreszcie, uznawania za niewruszone doktryn zrodzonych zagranicą, można postawić wszystkim dwuonożnym ssakom: zwolennikom elementów Euklidesa, systemu Kopernika, teozofom, wegetarjanom, fajczarzom, amatorom koniaku, piłkarzom nożnym a przede wszystkim radiodbiornikom. Wybić ze łba te wszystkie fantazje i nowinki można by tylko, zapewniając wszystkim Polakom bez różnicy wieku, płci, rasy i wyznania, codzienną a obfitą porcję rodzimego bigosu na maderze, chleba i wody. A gdyby wówczas jeszcze znaleźli się sadyści, uparcie działający na szkodę Rzplitej, to poprosić Ulrycha<sup>3</sup>, by rezerwował specjalne, darmowe, bezpośrednie pociągi jeden na wschód na Kreml a drugi na zachód do Norymbergi (bez powrotnych biletów).

Drogi i kochany Premierze, z wielką przyjemnością zajmowałem się badaniem przedmiotu i niezmiernie żałuję, że tak młkłe są wyniki tej pracy. Miałem przytem okazję odtworzyć sobie atmosferę waszego życia w Warszawie, do której tak mnie ciągnie. Już przeszło rok nie byłem w Polsce: sprzedaż kleju wołowego, kiełbas świńskich oraz jaj kurzych pochodzenia polskiego daje mi skromne środki utrzymania. Wróciłbym już chętnie na stałe do Polski, ale wstydę się żebrać a nie lubię całować w dupę Bodka<sup>4</sup>, co mi zamyka dostęp do koncertu prasy. Doskonale prowadzę samochód i obiecuję nie kraść benzyny, gdyby Pan lub ktoś z Pańskich znajomych poszukiwał szofera, to się polecam.

(— Wacław Oryng)

<sup>3</sup> Julian Ulrych, od 3 października 1935 r. minister komunikacji.

<sup>4</sup> Oryng ma tu na myśli zapewne pułkownika Bogustawa Miedzińskiego, byłego legionistę i peowiaka, oficera sztabowego do szczególnych zleceń przy Naczelniku Państwa w 1918 r., ministra poczty i telegrafów w latach 1926—1929, wicemarszałka Sejmu od 1935 r. Od 1929 r. Miedziński był redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej”, pisywał w wielu pismach, posiadał duże wpływy w endeckim „Gońcu Warszawskim”. Niestęchanie czynny i aktywny, ów — jak obrazowo pisze o nim E. Rudziński (Informacyjne agencje prasowe w Polsce 1926—1936, Warszawa 1970) — „menager prasy sanacji”, któremu udało się podporządkować sobie warszawski „Dom Prasy”, potrafił również opanować Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch”. Kiedy zaś w 1938 r. dyrektor PAT-a Libicki został jednocześnie dyrektorem Polskiego Radia, traktowano to również jako sukces Miedzińskiego.